

CZYTAJCIE
i
ROZPOWSZEC-
HNIJCIE
JEDYNE
PISEMKO
GORALSKIE



PRENUMERATA
ROCZNA
50c
POJEDYŃCZY
NUMER
10c

VOL. II. NO. 3

THE TATRA EAGLE

SEPT. 1949

W ZAGŁĘBIU WĘGLOWEM

Ażeby wykorzystać swoje wakacje, wyruszyłem dnia 19-go lipca w towarzystwie kasjera Stow. Tatrzańskich Gór, Józefa Karczka i jego córki na pogrzeb ich krewnej, Marji Karcz. Pogrzeb miał się odbyć w następnym dniu w Gallitzin, Pensylwania. Gdy nareszcie zajechaliśmy na przeznaczone miejsce, byliśmy gośćmi u pp. Szafranków pochodzących z Podczerwonego. Proboszcz tamtejszej parafii, bardzo miły i ogólnie lubiany Ksiądz Bron. Chraca, pochodzi z Odrowąża na Podhalu.

Po ceremoniach pogrzebowych, udaliśmy się w odwiedziny w dalsze osiedla górali w zagłębiu węglowym. W New Kensington, zatrzymaliśmy się u pp. Bzdyków w Witowa. Za niedługo zaalarmowali tamtejszych górali-muzykantów. Po chwili udaliśmy się z Panami Basiorka, Reczek z Czerwienego, i S. Bzdyk o cztery mile dalej do Jana Morawy z Cichego. — Dopiero rok czasu jak przybył z Polski Jan Morawa, ten słynny góról i świetny tancerz. Na Podhalu znany był z jego wyrobów opasków bacowskich i kierpcy wybijanych kółeczkami.

Przywitał nas i przyjął z prawdziwą góralską gościnnością. Natychmiast wystrailiśmy skrzypce i basetle. Wnet podłoga i okna zadgotały i przenieśliśmy się myślą na Podhale. Jak zwykle u góralskich muzyków, co jeden to smutniej wyciągał starszowie i złośliwie nuty. Przeleciała noc tak szybko że nawet nie wiedzieliśmy kiedy. Warto nadmienić, że Jan Basiorka, jeden z tamtejszych muzyków nigdy nie widział Tatrów i Podhala, a jednak dumny jest ze swego pochodzenia.

Przykro nam było żegnać miłych i gościnnych rodaków w New Kensington. Ale trza było odejść w dalszą drogę do Pittsburgh'u i Uniontown. W małym osiedlu, Dilliner, odwiedzamy dobrego znajomego i byłego członka naszego Zespołu w Passaic, Andrzeja Hobernego z Koniówki i pp. Ratułowskich z Ratułowa. Niepotrzeba było długo czekać a już Jędrk Haberny wyciągnął swoje skrzypce. Słyszac to, sąsiad jego Jakób Kołat ze swemi trzema synami bezwzględnie przybył z pianówką i basetla, które były w robocie przez kilka godzin. "Graliśmy aż się Sabafa w niebie radowała" Nad ranem niestety musieliśmy opuścić rozbawione grono górali. Lecz w myśli naszej pozostana przez długi czas niezatarte wspomnienia.

Zauważyłem że w okolicy New Kensington i Pittsburgh mieszka kilku ochotnych górali. Mają oni swoją muzykę góralską i kilku dobrych tancerzy. Powinno powstać nowe Kółko Górali. Napewno cieszyliby się popar-



TATRY (Giewont)

JESIEŃ W TATRACH

Jesień, posuwając się roztokami w górę, stanęła wreszcie w Hucisku. Tchnienie jej urokiem padło na całą dolinę. Najpierw trawy leśne po wrębach poczęły tracić zieloność przybłądła i przybierać różne stroje, coraz to czerwienie. Zdaleka patrząc, zdawało się, jakgdyby chusty olbrzymie, stu kolorami wyszywane, rozciągnął ktoś po zboczach: takim bogactwem barw nieznanym kraśniały teraz wręby. Potem krzewy przyłesne, na które

padł od spłomienionych traw odbłask, poczęły się rumieć krwawic, i czerwienieły zdala purpurowymi płatkami. Wreszcie po wszystkich zboczach buki poczęły żółknąć i rdzawieć się liśćmi, przez co nadawały dolinie jakiś wyraz przedśmiertny.

Jedynie smreki i jedle nie zmieniły stroju. Tak samo czerniły się i zieleń, jak przedtem. Ale ich mało znać było wśród bogato wzorzystych żółtych i szczerwieńszych obrazów.

Wrócili z Polski

Dnia 6-go sierpnia na motorowcu Batorem powrócili z Polski z kilkumiesięcznego pobytu znani Chicagowscy Podhalanie: Ferdynand Błażonczyk, Dyrektor Zarządu Głównego Podhalań w Ameryce ze swą małżonką i dziewięć-letnim synkiem Edziem jak również członkowie Stowarzyszenia Podhalań w Chicago: p. Anna Bzdyk i p. Franciszek Łabuda.

Powracających witała delegacja góralską z Passaic w osobach: Anieli i Janiny Gromady, Anny i Józefa Karcz. Cała grupa udała się do domu państwa Jana Gromady, Prezesa Stowarzyszenia Tatrzańskich Górali w Passaic, ażeby podzielić się wrażeniami z Polski i Podhalań. W obecności Kancelana Stowarzyszenia Ks. Jana Wetuli i małego grona górali odbyło się małe ale serdeczne przyjęcie.

Przykro było żegnać rozbawionych i miłych gości wśród śpiewów i dźwięków orkiestry góralskiej. Ale tego sa-

ciem licznej i pięknie-zorganizowanej tamtejszej Polonii.

Jan W. Gromada

Brawo Górale!!

Stowarzyszenie Tatrzańskich Górali w Passaic które nie pomija żadnej okazji artystycznej w tutejszej okolicy a nawet i w dalszych stronach aby przedstawić Amerykanom polskie ludowe tańce i tym samym krzewić znajomość wśród obcych naszej kultury, wystąpiło 14 maja na międzynarodowych zawodach tańców ludowych sponsorowane w związku z uroczystościami 60-cio lecia założenia fabryki Botany w Passaic'u.

Wynikiem występu było zdobycie pierwszej nagrody przez Góról nagroda pieniężna w sumie 100 dolarów, którą konkurowały grupy: Ruską, Słowacką, Węgierską i Ukrainką.

Serdeczne gratulacje należą się górólom i długoletniemu prezesowi i kierownikowi Grupy Janowi Gromadzie.

(Henryk Góralski, Nowy Świat)

me go wieczora musieli oni odiechać.

Nadmienić należy że pp. Błażonczyk są przedstawicielami "Tatrzańskiego Orła" w Chicago i okolicy. Prowadzą gospodę Podhalańską pod no. 1902 So. Leavitt St. Chicago, Ill.

Muzeum Polonii Amerykańskiej

Miałam niezwykłą sposobność, podczas pobytu swego w Chicago początkiem lipca, odwiedzić Muzeum Polonii Amerykańskiej. Muzeum to mieści wszystko to co wytworzyli Polacy za czasów dawniejszych jak również i wytwory sztuki dzisiejszej Polonii Amerykańskiej. Są tam przeróżne ekspozycje oryginalne, piękne, i artystyczne.

Nie brakuje tam i kącika podhalańskiego. Są tam trzy wielkie obrazy olejne znanego artysty malarza Michała Rekuckiego, które przedstawiają życie, obyczaje, i stroje górali podhalańskich w życiu codziennym i odświętnym.

Na jednym p. t. "Wiosna" widzimy, na tle tatrzańskich wierzchołów, Jaworzyńskich Turni, orzących swą skalną ziemię góról, a po drugiej stronie zaś pasterzy przy krowach. Pośrodku zaś "idzie se grający" znany kobziarz Mróz z Poronina.

Drugi obraz "Lato" jest na tle najpiękniejszego jeziora w Tatrach Morskiego Oka. W tym obrazie widzimy życie Podhalań w górach na szałasach. Przed szałasem znalazła się orkiestra góralska, przy dźwiękach której juhasi tańczą zbójnickiego. — Baca na progu gwarzy ze starymi o swych kłopotach. Poza szałasem widać na uboczu gromadkę pasących się owieczek strzeżonych przez juhasów i psa. Widzimy na lewej stronie maszerujących zbójników w staroświeckich strojach.

Trzeci obraz przedstawia najpiękniejszą porę na Podhalu, "Zimę". Wśród ośnieżonych smreków spieszą góralskie wesele z drużbami na koniach, na przedzie.

Obrazy te są nie tylko dokumentami życia i strojów Podhalań, ale również są prawdziwymi dziełami sztuki i jedną z najpiękniejszych ozdób tego Muzeum.

Radzę wszystkim, którzy tylko mają sposobność ażeby odwiedzili te wspaniałe widowiska w Muzeum Polonii Amerykańskiej, które mieści się pod numerem 984 Milwaukee Ave. w Chicago.

Janina Gromada

O Tańcach Ludowych

Tańce ludowe są dziedzictwem każdej rasy, każdego narodu, będąc odbiciem zwyczajów i temperamentu. Tańce ludowe poszczególnych narodowości są różne i charakterystyczne mimo to jako wyraz ludzkich uczuć przemawiają one do wszystkich. To właśnie sprawia, że spotykają się one zawsze z miłym przyjęciem wśród ludzi innego pochodzenia.

TATRZAŃSKI ORZEŁ THE TATRA EAGLE

Issued quarterly by the Polish Tatra Mountaineers Alliance, Circle XI of Passaic, New Jersey.

Editor-in-Chief
THADDEUS GROMADA
Assistant Editor
JANE GROMADA
Art Editors
MATHEW GACEK, EDWIN KOSAREK
Editorial Staff
EDWARD ŁOJAS, JOSEPH KARCZ
FLORENCE POTOCZAK
HENRY KEDRON
Editorial Advisor
JOHN W. GROMADA

Address all correspondence to Thaddeus Gromada, 15 Louisa Street, Passaic, N. J.
Subscription rate: 40c a year
10c single copy



Piotr Krykalski, autor wierszy, "Lzy z nad brzegów Dunajca".

Z POLSKI

Gąsienica Sieczka

Maj pod znakiem pieśni...

Po wielu latach ponurej ciszy, po raz pierwszy w Polsce w miesiącach maju, b. r. odbył się w Warszawskiej sali Imka (Y. M. C. A.) wielki Festiwal ludowy.

W popisach udział brały wiejskie Zespoły świetlicowe ze wszystkich powiatów.

Reprezentowały one stroje regionalne, gwarowe chóry i muzykę.

Impreza ta przeszła wszelkie oczekiwania, tak głęboko wryły się obrazy w serca Polaków, że przez długie lata nikt nie zdoła je zetrzeć, a piękne ludowe piosenki brzmieć będą w uszach na wieki.

Na szczególne wyróżnienie zasługowały Zespoły góralskie z Zakopanego, Kościeliska itd., między innymi i Zespół góralski z Łącka pod kierownictwem bacy Mieczysława Czibora Cholewy. W grupie tej juhas Wojtek Kłag z ZZarzcza nad Dunajcem przucednie grał na listku bluszczowym.

Burze oklasków nie milkły, lecz grzmiały co chwilę jak gromy, że musiano powtarzać tak pieśni, jak i tańce "Janicku - Zbójnicku".

Zapewno rozsiał wiatr po świecie, jak słońce promienie Polską pieśń ludową.

— Krykalski Piotr

**Czytajcie i rozpowszechniajcie
jedynie piśmko góralskie!!!**

ZA KWIATEM PAPROCI

SPECJALNIE DO TATRZAŃSKIEGO ORŁA

W noc świętojańską ku szczytom Trzech Koron
Przy zgrzytach gromów i błyskawic kroci
Sam jeden jak duch walczący ze zmorą
Piętem się w górę za kwiatem paproci,
Który spod ziemi wschodzi o pół nocy
Nim kur zapieje w Czerwonym Klasztorze
Trzymając go w ręce posiadacz jest w mocy
Zmóc ciemne duchy, osuszyć z łez morze.

Kraj opromienił i na skrzydłach orła
Spod strzech słomianych domów robotniczych
Nad gwiazdy, słońce ludzkie serca porwać,
Okryć je blaskiem, szatą królewiczy,
Na nieśmiertelnych pasować rycerzy —
Mężnych do boju o siłę Samsona,
Gotowych nawet z piorunem się zmierzyć,
Wrogów Ojczyzny na wieki pokonać.

Za tym to kwiatem stąpałem po głogach
Po śliskich gadach, których jest zatruty
Jad złotem, żądzą wsczepioną przez wroga.
Te gady żądła przez odzież, przez buty
Wbiwały do żył jak gwoździe do trumny
Raniąc me serce, ale jad krwi mojej
Nie zdołał zatruć, jeno ból ogromny
Czuję i nie wiem kiedy go ukoję.

Ledwo przeszedłem przez mrowie żmij, węży,
A tu przede mną ukazał się potok
Ognistej wody, żem nie mógł dna zmierzyć
Okiem, szeroki, przy którym za złote
Wielkie i małe połyły się świnię,
To znów słyszałem jak za mną szczeakały
Psy w owczej skórze, wiatr wył zginiesz, zginiesz,
Nim po kwiat sięgniesz u wierzchołu skały.

Już, już co tylko miałem drżącą ręką
Chwycić za ten kwiat czarowny, bezcenny
W tem biały orzeł kajdanami brzęknął
Z taką boleścią, że powiew wiosenny
Zamarł w przedstworzu z paprocią gązień w mroku,
Dopiero rankiem widziałem jak z kwiatem
Tatrzański Orzeł wzblił się ku obłokom
W walce o Wolność królować nad światem.

— Piotr Krykalski

ECHO Z POD GIEWONTU

—Stanisław Gąsienica Sieczka

ZAKOPANE: Tegoroczna wiosna pod Tatrami na ogół była znośna pomimo że w górach grube płyty śniegu leżały długo a do tego w maju spadły świeże śniegi, nie tylko w górach ale także na zboczach Gubałówki. Na szczęście z tego większe mrozy nie przyszły to też kwiaty różnych jagód leśnych i drzewek owocowych kwitnących w tym czasie nie zmarzły.

Od kilku lat w górskich okolicach daje się zauważyć młode drzewka owocowe posadzone niemal przed każdą chałupą. Do niedawna tkwiło między góralami mylne przekonanie o nienadawaniu się klimatu pod tatrzańskiego do chodowania drzewek owocowych. Przekonali się teraz że można wychodować drzewka rodzące owoc nie wiele ustępujący innym.

Tuż po połowie maja jak rzadko kiedy ukazały się pierwsze grzyby prawdziwki, w niewielkiej ilości i tylko w tych lasach gdzie ciepło słoneczne wiosną najwcześniej dociera.

W Zielone święta wieczorem jak zawsze na zboczach uboczy i szczytach wzgórz zapłonęły "wiatry" zamigotały "fakły" jasno a rozwodne śpiewy pasterek i juhasów rozległy się po reglach.

W tym roku jak zwykle bacowie z owocami wyredykali na hale tuż przed Zielonymi świętami. W Warszawie tego roku w maju odbył się

festiwal tańców ludowych i śpiewów oraz popis muzyczny różnych rzadkich już dziś instrumentów muzycznych.

Miedzy innymi górale w zespole dwudziestu tancerzy odtanńczyli zbójnickiego jak zwykle z wielkim powodzeniem. Swym tupetem zdobyli uznanie i nagrody.

Od kilku lat w okolicach Giewontu i Czerwonych Wierchów grasuje kilka rys, ofiarą ich krwiożerczości przezważnie padają bezbronne sarny, zwierząt tych w tym rewirze pozostało przy życiu zaledwie kilka sztuk. Pomimo tej szkoly "Zarząd Ochrony Przyrody Tatr" kładzie duży nacisk na ochronę rys, bo są one dziś już rzadkością w Tatrach.

W zachodniej grupie Tatr jest wyznaczony rezerwat zwierzęcy gdzie zakazano wstępu turystą oraz wstrzymane są prace leśne i wypas owiec.

Obecnie w całych Tatrach zwierzyna jest mniej jak dawniej, bo podczas wojny wyginęła.

Kilka miesięcy temu zostały przeprowadzone, częściowe prace przy odkrywaniu groty w turni obok schroniska na kalatówkach. Po oczyszczeniu kilkudziesięciu metrów wewnątrz groty zwiru natrafiono na silne źródło wody co utrudniło dalsze prace. Grota ta według fantastycznego podania górali ma być połączona kary-

tarzami z grota t. z. juhaską znajdującą się w północnej stronie Giewontu, odległość między tymi grotami wynosi kilkaset metrów.

Podobne opowiadania krążą wśród górali o tajemniczych grotach mających być pod masywem Czerwonych Wierchów, jak na przykład: Hań na sycie cyrwonyk wierchów jest dziura do tej dziury kiejsi ta dawniej wrócili juhasi psa owcarskiego co sie im hań przy pasyniu owiec zabił z turnie pies tyn znaleziony był potem we wodzie wtoro wypływo pod śpiącym Rycerzem z pod skały w Dolinie Kościeliskiej. Kie go woda wyróciła nie było ani jednej kudły na nim.

Toż to po tym wypadku uważajom nasi ludzie że haniok pod Cyrwonemi Wierchami som jest jakiesi wielkie pustki i dziury połoncone z tom dziurkom co źródło śniej wypływo.

Mój dziadek opowiadał nom choćkie je że tam wnuku skond ta woda bije mieli zbójnicy kumore i tam po nik zostały wielkie skarby pochowane. Jes hań pono niedźwiedz wypchany dukotami a mo mieć z dyamentów oczy zaprawione, Jes tam tako sala wielgo jak kościół; na środku niej stówek a na niem pływo kacka tako śtucno co złote jaja znosi. Bajkę tą musiał zmyśleć dowcipniś podobny Sabale, by chciwi poszukiwacze skarbów lodowatej kąpieli mogli się otrząść zgłupiej chytrności i oziębić swoje gorące marzenie o złotych jajkach i diamentowych oczach.

Po prawdzie zbadanie dziury w Dolinie Kościeliskiej pod śpiącym Rycerzem jest możliwe, musi się tam iść schylonym nurtem lodowatej wody sięgającej miejscami wyżej kolan. Po przejściu kilkudziesięciu metrów tunel wodny kończy się ciasnym gardziellem skalnym skąd bije woda silnym prądem, broniąc dalszego wstępu do fantastycznych grot legendarnych — skarbów.

REPREZENTANCI 'ORŁA TATRZAŃSKIEGO

W AMERYCE:

Chicago, Ill.

Pp. Ferdynand Błażończyk
1902 So. Leavitt Street

Mt. Pleasant, Pa.

Michał Ustupski
R. D. No. 1 Box 137

Utica, N. Y.

Wawrzyniec Gacek
718 Noyes Street

Minneapolis, Minn.

Marja Kawa
2531 - 4th Street N. E.

W POLSCE:

Kraków:

Feliks Gwiżdż, Jakub Zachemski, Ul. Kremerowska 4, m 5

Zakopane:

Stanisław Gąsienica Sieczka
Ul. Kościeliska Droga do Rojów 2889

Nowy Sącz:

Piotr Krykalski
Ul. Węgierska 68

Chabówka:

Władysław Czyszczoń
Chabówka
Pow. Nowy Targ, Woj. Kraków

Chabówka:

Władysław Gromada
Wieś Ostrowsko, 47
Pow. Nowy Targ, Woj. Kraków

WŚRÓD PODHALAN W AMERYCE

Newport, N. Y.

Dnia 17 maja zasnęła na wieki Marya Myrda, żona współorganizatora i długoletniego Prezesa Stow. Górali Zakopiańskich Koła No. 16 w Utica Jakóba Myrda. Zmarła pochodziła z Działu na Podhalu. Cześć jej pamięci!

Jersey City, N. J.

W maju zmarł nieodżałowanej pamięci nasz rodak Ks. Jakób Czarnogórski, proboszcz parafii Matki Boskiej Częstochowskiej w Jersey City. Cześć jego pamięci! Niech mu ziemia przybranej Ojczyzny letką będzie.

Wallington, N. J.

Po krótkiej chorobie pożegnał się z tym światem w maju Andrzej Szeliga, pochodzący z Ratułowa Cześć jego pamięci.

Passaic, N. J.

Początkiem czerwca Pan Wojciech Stosel z Lee Center, N. Y. wstąpił do Redakcji ze synem w drodze powrotnej z Manville, N. J. gdzie odwiedził swych znajomych.

Garfield, N. J.

W lipcu p. Helena Łukaszyk z Chicago, jedna z czytelniczek naszego piśmka spędzała swoje wakacje u Pp. Czernik. Przy tej sposobności odwiedziła redakcję Tatrzańskiego Orła.

Norwelt, Pa. - Uniontown, Pa.

Dnia 26 czerwca, b. r. odbywały się tu dwie góralskie imprezy. W Norwelt, Koło No. 18 Z. P. w A. Im. Giewont z Mt. Pleasant, Pa. urządziło pokaz tańców i muzyki góralskiej w strojach podhalańskich. Zaś w Uniontown, odbył się Wielki Bal Góralski Koła No. 14 Im. Tatry. Obie imprezy cieszyły się wielkim powodzeniem.

Utica, N. Y.

Koło No. 13 w Utica wystąpiło dnia 31 lipca, z tańcami góralskimi na Festynie Parafii Świętej Trójcy. W związku z tym dziennik amerykański "Utica Observer-Dispatch" zamieścił wielkie zdjęcie fotograficzne.

Wallington, N. J.

W czerwcu, ukończył chlubnie szkołę wyższą St. Mary's w Rutherford Edward Łojas, sekretarz Stowarzyszenia i reporter "Tatrzańskiego Orła". Jesienią wstąpi do Montclair State Teachers' College gdzie studiował będzie Historię.

New Haven, Conn.

Dnia 20 sierpnia, b. r. odbył się ślub w kościele Sw. Stanisława w New Haven, Conn. p. Franciszka Potoczaka, syna Pp. Jana i Marji Potoczak z Garfield z Panną Siemaszką.

Podhalanin w Ameryce

"Podhalanin w Ameryce", pięknie ilustrowany pamiętnik wydany z okazji 10-cio lecia w dalszym ciągu jest do nabycia po niższej cenie 50 centów z przysyłką. Prosimy nadsyłać zamówienia na adres: Jan W. Gromada, 15 Louisa Street, Passaic, N. J.

JĘDRZEJ WIERCH I PARAGRAFY

—Antoni Zachemski

Żyli we wsi dwaj gazdowie, spółnicy dobrzy, którzy nigdy ze sobą nie przyszli na złe słowo, choć grunta ich dzieliła ینو miedza. Baby się ta czasem przegadały, ale to ta ino tak, jako baby. Tu jedna drugiej termte-tuje, a za chwileczkę już są razem i trzęsą drugich na języku, jak kłaki na zębcu. Gazdowie się w to nie mieszały nigdy. Jeden się nazywał Wierch, a drugi zaś Dolina. Było nieraz i śmiechu dość, kiedy się zeszli razem i zaczęli śpasobliwie dogadywać: — Piękno to nasa ziem — powiada Dolina. — Piękno — odpar Wierch. — Eć kieby nie te wierchy werydy, toby i lepo była i rodziłaby inacej. Ale.... —Haj, ale coż im dolina zrobi, kie ona zawdy musi być pod wierchem.

Była to jednak pogawka śpasobliwa, świadcząca o dobrej sąsiedzkiej zgodzie. Wieś cała stawiała ich za wzór chłopskiego umiaru. — To wej gazdowie, gazdowie.

—Ci hań do sądu nie polecą i pamonutków nie dadzą.

—Nie! Byliby głupi.

—Wolę se prosie uchować i zjeść. Mają rozum. — Gazdowski rozum. — Nie głupi.

Tak o nich mówiono we wsi często. Aż pewnego razu zaszła rzecz nieoczekiwana. W Dolinowym ogrodzie rosła przy płocie gruska, której cień padał na Wierchową łączkę. Stare to było, nierodzące już, ale — dla Jędrzka bardzo przydatne. Czy wóz w letnie roboty pod nią postawić, czy konia w cieniu uwiązać, czy liści do koszyczka ugrażyć jesienią, czy coś kasi. Zawsze to cień. Jaki ta już był i ile go było, niech było, ale zawsze cień był i Jędrzek o tem wiedział. Prawie kościł swoją łączkę, kiedy Dolina wszedł do ogrodu z siekierą i zaczął się rozglądać, przystając przy każdym drzewie. Wreszcie zbliżył się do płotu za którym Jędrzek kościł.

— Szczęść Boże, kumotrze! — Dej Panie Boże!

— Dziś kosa grzeje.

— Jak baba pod pierzyną...

— Toście wej dobrze pedzieli. — Twardo trwa i twardo baba, to śmierć na chopa.

— Śmierć i radość, jako kiedy. Tak to już jest na tym świecie.

— I tak musi być. — Nie inacej. Co ta uważujecie?

— Je nic hrubego. Tak se ta pozierom i myślę, cyby tej babki nie zerwać — wskazuje siekiera na gruszkę.

— Zej ona nie wadzi nikomu.

— Wadzić nie wadzi, neale i prefitu ś-niej nima. Stare to, głusy ino młodsze, a tak sie przydo choć na popiół. Trza będzie ją zerwać.

— Co sie tycy popiołu, to z gruski popiół dobry, neale tak ją zerwać, jakoz to...

Wierch położył kosę, podszedł ku płotu i stanął naprzeciw Doliny, opierając się rękami o żerdkę, poczem dodał jeszcze:

— Zerwać... To nic zerwać, ale jako?... —

— Ne tak, zerwać i zerwać. Nie wiecie jako?

— Jo wiem, ino cy wy kumotrze, wiecie, jako to jest...

— Niby jako?...

— E tak — uśmiechnął się znacząco

co Wierch — zerwać to nic, ino cy wom wolno.

— Cy mi wolno? Mnie?

— Nejsi nie mnie.

— Kumotrze, mnie cy wolno?

— Moze i wom...

— Nie śpasujcie. Swojego mi nie wolno? A któzby mi miał zabronić?

— Kto mo prawo.

— Prawo do mojego? Panie Boże!

— Ktosiby miał mieć — rzekł ciszej, ale wolno i wyraźnie, kładąc rękę na ramieniu Doliny i mrużąc lekko prawe oko.

— Jakto? Przecie gruska moja.

— Tego nikto nie zaprzeco. Gruska wasa, ale...

— Ale co?

— Ale cień mój!

— Jakoście to pedzieli?

— E dobrze. Wasa gruska, ale cień mój. Używołek go bez trzydzieści років i zaużywołek.

Z tego do tego, jak zaczęli dochodzić tak doszło do osądku gminnego. Wierch przegrał. Trzeba było kosza w urzędzie gminnym złożyć. Wprawdzie nie były duże, ale zawsze były. Wójt musiał wziąć za wyrok, taksator za oszacowanie, a przysiężny za drogę. Wierch byłby przystał i na te kosza gminne i byłby się pogodził ale gorzej było z Tereską, jako niby z jego babą. Ta na wyroku urzędu gminnego nie stanie. Już i proboszcz próbował nakłonić ją do zgody, ale ona ta i jemu wiedziała co powiedzieć. Nic nie pomogło. Piekłowała, trzeszczała, brusiła zęby po chłopie, że aż strach.

— Bier sie do sądu! Jako będzie to będzie, na stawie se ująć nie domy

— Dyc przecie, babo, bójze sie Boga — próbował jej tłómaczyć Jędrzek — dziś proces to nie co inse. To kost jesse i wielgi.

— He, ty dziadu milioński — krzyknęła baba — kosza ci w głowie, a honor kaś podziół? Już cie i tak ludzie za pomietko mają, już i tak dość ozorami mięł, a cozby jescet teraz powiedzieli? Masieruj do haduka!

— Masierować nic, ale jako, kie duteków niema...

Jak? — zajazgotała Tereska — nie wies jako? Konia przedej, krowe przedej, portki przedej, w gaciak biede noś, honoru brań. Bedzies przystoją na wyroku takiego wójta? Na to, co taki fafrac wystęko? E, jakozby to było, coby takiemu Dołinie syćko przyniali, a na cień coby juz prawa nijakiego nie było? Trza se mądrze z hadukatem poradzić, cobyś wiedział jako pokazują paragafy.

— Jędrzek już nawet sprzeciwiać się nie próbował. Poszedł. W kancelarii zastał tylko pisarza, ale wnet i adwokat przyszedł. Wierch opowiedział mu wszystko, jako niby sprawa trudniejsza. A to był obieś nad obiesie, ten adwokat. On jak gazde chwycił w garść, to go juz gazda nie puścił, tylko gadzikiem albo odrazu dziadem.

— Tak jo se to, panie, umedytował — powiada Wierch — ze nim sie skarge robi, trza będzie sie, rzeke u was poradzić. Bo ta cłek, wiecie dobrze, jako cłek. Ka ta cłəkowi ku paragafom.

Adwokat podumał chwilę, wreszcie poklepał Jędrzka po ramieniu i po-

wiada: — Gospodarzu, mamy wygrane, jak na dłoni.

— A jakby on poset do apelacyje?

— To my bedziemy rekurować. Ale tak nie będzie. W tej sprawie musi zapasć wyrok bez prawa apelacji. Tu jest taki paragaf — pokazał jakąś książkę z krokiewkami.

Wierch popatrzył na paragafy dość dziwnie. Raz że ich nie znał, a powtórze, że im niedowierzał. Wreszcie wyjął pieniądze i chce za poradę zapłacić.

— Jakże? — wzbraniał się adwokat — za takie głupstwo nie będę od was nic żądał. W duchu zaś wliczał to już do kosztów za robienie skargi.

— Dyc /kie już tak, no to bardzo pięknie dziękuję i niegze wom Bóg do zdrowie, zeście taki ludzki cłek. Ostońcie z Bogiem, a przeboćcie.

— zaraz, zaraz — wtrąca adwokat — musicie mi jeszcze podać pare szczegółów do skargi.

— Pięknie sie kłaniam, panie mecenenasie, ale jo tyz juz tej skargi robić nie bede.

— Jakto?

— No nie bede.

— Przecież mamy wygrane. Paragaf tak pokazuje.

— Dyc tyz to, panie meconosie, ten paragaf psuje. Bo kiedy to jo miał wygrane? Ale tak, jako jo wom opedziół, to mój przeciwnik... Dolina.

Uchylił kapelusza i wyszedł. Idący ku chałupie dumał: z paragafem trza jak z babą, pomalućku, opatrenie, a będzie. Trza wiedzieć kiedy, jako i co i kiedy. Trza tak, jako stał ry dziadek Jasica nakazował swojemu wękwowi, kie go odwióz do seminarij w Krakowie. Ty se pado, chłopce, nic, Ty se ino uwazuj jako ten świat idzie, bo wiat wielgi i som go nie złomies. Na przodek sie nie pchoj na zadku nie ostaj, a środka sie tyz trzymać nie musis. Księzda rektora słuchoj, swoje myślij a kuferecek se zawdy zamykoj.

Ho, ho trza wiedzieć trza tak, jako stary dziadek Jasica wękwowi nakazował, bo świat wielgi, paragafy okpiśne, a cłek świata nie zmoze...

Dumania te przerwał mu widok Tereski, która oczekiwała go już przed domem. Ty se, Jędrus, nic — zwrócił jeszcze myśl sam do siebie — ty se ino uwazuj, bo z Tereską trza jak z paragafem: pomalućku, opatrenie, a będzie.

Kie jo se zaśpiwom, w Miętusiej doline,

To sie mi w Giewoncie, sarotka ozwinie.

Ładny ty Giewoncie i Cerwony Wierchu,

Jo patrzę na tobie od świtu do zmirku.

PATRONAT "TARZAŃSKIEGO ORŁA"

Wiel. Ks. Prob. Józef Czerwiński, Buffalo, N. Y.

Pp. Janostwo Guziak, Chicago, Ill. Adam Dłużniewski, Newark, N. J.

ROAMING

With TED GROMADA

After experiencing the record sweltering heat of the summer months, it will indeed be stimulating to enjoy the invigorating fall season. During these months one becomes pregnant with exciting ideas and plans for future activity The Polish Tatra Mountaineer Dance Group under Jan Gromada's direction is continually winning laurels for its outstanding performances. On May 14 it captured first prize at a Folk Dance Festival sponsored by the world famous Botany Worsted Mills as part of its 60th anniversary celebration. An audience of 8,000 gave a tremendous applause at the termination of the group's exhibition. Dr. Albert Greenwell, Miss Hazel Hart and Denis G. Lyons, judges of the folk dance competition, unanimously awarded \$100 as first prize to the Polish Tatra Mountaineer group. Members of the winning group included: Jan Gromada, Henry Kedron, Thaddeus Gromada, Antoinette Walasek, Jane Gromada, and Aniela Gromada. Slovak, Hungarian, Russian, and Ukrainian groups also competed.

May 25 was one of those rare, ideal perfect days of the year. It was indeed "une belle journee"! On that day your reporter in the company of his mother had the unusual experience to witness a French Folk Festival at the Montclair State Teachers College Greek Amphitheatre. The Festival was packed with authenticity, gaiety, color, and vigor. What made the spectacle even more interesting was the fact that Jane Gromada, ass't. editor of the "Eagle" and a French major at Montclair State, participated in the role of a peasant from Bourgogne One of the outstanding members of the 1949 St. Mary High School graduating class was Edward J. Lojas, member of this paper's editorial staff. Edward won a medal for highest achievement in French. He will major in Social Studies at Montclair State Teachers College this fall . . . Chicago which is the seat of Polish-American activity in the United States, had a visitor from Passaic, N. J. during the week of July 2. Miss Jane Gromada visited with the Oblazny and Guziak Families in the "Windy City". Guided by Walter Guziak she made a tour of most of the interesting spots in Chicago. This included among others the P. R. C. U. Museum and the Chicago Railroad Fair. . . . Henry Kedron, a Navy veteran and a member of the Tatra Eagle Staff, received a High School diploma from Passaic H. S. Hank is with the Eichner Precision Instruments Co. of Bloomfield. Recently he worked on a certain

astronomical instrument for the Copernican University at Torun, Poland. . Henry Kedron and this reporter will well remember July 5th for more than one reason. Pfc. Richard Dreszer, a member of the 82nd Airborne Division Honor Guard, was on a furlough. To celebrate this occasion, he held an open house at his home in New York for his close friends. Well, it was truly a delightfully-pleasant evening, to say the least. Leszek Pawlowicz, director of the Polish Program on Fordham's radio station WFUV, and Miss Ewa Jedrzejewiczowna, daughter of the former Minister of Education in Poland were among the guests. . . . The Zakopane Art Fund Committee, of which this reporter is publicity director, is making plans for a cultural artistic evening this fall. . . . Your reporter, a Junior at Seton Hall College, is conducting a Polish Radio Program over the School's FM radio Program WSOU (89.5 meg.) every Thursday from 4:30 to 5:00. A special program was prepared by your columnist with the help of his sister Jane on September 1, commemorating the tenth anniversary of Germany's brutal attack on Poland. . . . Records of Bernard Witkowski's new orchestra which, oddly enough, is called "Polscy Górale" were introduced recently on Michael Kecki's program over station WLIB. (The records have not yet been released.) We bitterly protest the use (or rather the abuse) of the name "Polscy Górale" by the new orchestra. It creates in the minds of the public an impression of the music of the Polish "Górale" which is absolutely false. This new orchestra with its use of guitars, yodeling etc. is imitating the American Cowboy rather than the Polish Mountaineer. So . . . why not call themselves the "Polish Cowboys"? . . . The next issue of the Tatra Eagle is scheduled for the Christmas season. It promises to be the biggest and best issue published so far. Watch for it!!

Helena Modjeska

This year the cultural circles of the world recall the 40th Anniversary of the death of Helena Modjeska, queen of the American theatre. In Los Angeles a committee with Ethel Barrymore at its head is planning a Modjeska Day. A statue of this eminent actress will be erected in Hollywood. Helena Modjeska has won a place in theatrical history through her amazing ability which has never been approached by anyone. Her performances specially in Shakespearean dramas are unsurpassed.

It is with pride that we of mountaineer origin point to the fact that her father, Michael Opod was a Polish



GRUPA GÓRALI I GÓRALEK Z PASSAIC, N. J.

MODLITWA POD SMRECZKIEM

—Feliks Gwiżdż

Dzied Waluś, dziedz pradiadów,
obżartuch i leniuch,
w skwar południa pod smreczkiem
ułożył się w cieniu.

Kiszki marsza mu grają — miły
mocny Boże,
co też, biedna sierota, do gęby
dziś włożę.

Chlebuś nęci, kietbaska podniebie-
nie łechce,
a tu worek puściutki, iść do wsi się
nie chce.

Jał się tedy, tak leżąc, Bogu przy-
podchlebiać —

— hoho! Pan Bóg da chleba, komu
tylko trzeba!

skoro dał nam te zęby, to da i do
gęby

i nie jakieś wywary na wodzie
otręby.

Dba On o świat — gdy stworzył i
tę nędzną krowę.

Zaraz dał jej i łączkę i na łączce
trawę.

I tego, co nade mną przyspiewuje,
ptaszka

On opatrzył i tklowie użyczył mu
krzaczka.

I tak sobie rzępoląc, jęzorem wciąż
młaska

i czeka darów bożych — co wciąż
co łaska . . .

A w tem mucha — natrętna brzy-
knie mu do ucha:

— Skoro modlisz się leżąc — drze-
miać Bóg cię słucha. . . .

"Goral" Modjeska was very devoted to her father and in her memoirs, she recalls how he told her tales from the mountaineer folklore.

Helena Modjeska was a patriotic Pole and a very religious woman. By her splendid example, the Barrymore family was converted to Catholicism. Ethel Barrymore cherishes till this day the memory of her godmother, Helena Modjeska.

It is fitting, therefore, that the world pay tribute to a great artist and a great Pole.

T. G.

DZIŚ I JUTRO

Regionalizm w zrozumieniu Orkanowskim miał być szlachetną rywalizacją poszczególnych ziem w dążeniu do wydobycia z siebie najwyższych wartości regionalnych społecznych kulturalnych, artystycznych) i przekonaniu ich skarbcowi ogólnonarodowemu. Pośmiertnym niejako zwycięstwem idei Orkana były "Święta Gór", urządzone w ostatnich latach przed drugą wojną światową. Imprezy te były wspaniałymi manifestacjami, na których poszczególne ziemie górskie, reprezentowane przez najlepsze zespoły regionalne, rywalizowały o pierwszeństwo. Podhalański ruch regionalny pobudził szereg innych ośrodków w kraju do pracy nad odrodzeniem własnych wartości regionalnych

Wspominam o tym wszystkim, aby wykazać, że regionalizm podhalański był oparty na zdrowych podstawach i służył celom pożytecznym. Naczelne jego hasło: "przez podhalańskim do uświadomienia obywatelsko-państwowego" dodaje dobrze istotę ruchu, który, budząc dumę regionalną, tym silniej wiązał z państwem i narodem. Urodzony i wychowany w Zakopanem, węzłami krwi i uczucia najściślej z góralstwą złączony, wyrastałem od najmłodszych lat w atmosferze tego właśnie podhalańszczyzny i wiem jedno: ruch ten stawiał zaw sze ponad Podhale — Polskę. I jeśli budził w góralach dumę z tego, że są góralami, to jednocześnie uczył że być góralem znaczy być polakiem, którego "piers jest napięta na najwyższy ton". Zjazdy Związku Podhalań, to były manifestacje regionalne i narodowe zarazem, manifestacje na których góralstwo łączyła się z polskością nierozdzielnie, na których odda podhalańskie występowały na tle białoczerwonego sztandaru. Muzeum Tatrzańskie, którego dyrektor był jednym z pierwszych redaktorów "Gazety Podhalańskiej" to była na gruncie zakopiańskim ostoja myśli regionalnej, a jednocześnie placówka narodowa i państwowo-twórcza w najlepszym tego słowa znaczeniu.

W. Wnuk

(Ciąg dalszy nastąpi)